

Niech żyje rząd robotniczy i włościański!



Niech żyje Socjalizm!

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZcie SIĘ!

Warunki prenumeraty: W Warszawie z odnośnieniem miesięcznie Mk. 75.- Na prowincji miesięcz. 80.- Zagranicą 100.-

Ceny ogłoszeń: w tekście (przed kron.) Mk. 15 zwyczajne drobne za jeden wyraz. Wszystkie ogłoszenia obliczają się nonparem (drobn. pism). Ogłoszenia firma zagranicznych 50% drożej.

Redakcja przyjmuje interesantów od 1-2 pp. Za zwrot rękopisów redakcja nie odpowiada. Tel. Redakcji 176-70, Admin. 120-13.

Redakcja i Administracja: Warecka 7. Konto czekowe P. K. O. No 175. Numer pojedynczy w Warszawie 3 mk. na prowincji 3.20 fon.

Administracja czynna od 10 do 5-ej bez przerwy. Kasa czynna od 11 do 2-ej. Rachunki płatne w środy.

Patentowanie obywateli.

Przed trzydziestu laty Aleksander Świętochowski u szczytu podówczas sławy i zasługi publicystycznej, ogłosił pod tym tytułem artykuł, w którym gorąco i stanowczo zakładał protest przeciwko poczynaniom publicystów, dziś stanowiących czoło i myśl stronnictwa zwanego narodo-demokratycznym. Zasłużony podówczas publicysta obcau postępowego uroczysto piął w tych, którzy podówczas już w dobie niewoli i ucisku kładli podwaliny pod zbudowanie, czy odrestaurowanie, odnowienie mrocznych ghettoń średniowiecza.

Dzisiaj, po trzydziestu latach, po tylu przeżyciach, po rewolucji 1905 i 1906 roku, po Legionach, po wypędzeniu z Polski Rosjan i Niemców, po odzyskaniu bytu państwowego, niepodległego — taki tytuł znówu oisnąć się musi pod pióro patrioty. Tylko że dziś już nie tylko dziennikarz, uzbójny w gęsie pióra i w garnęk, czarna wypielonny ciecia — ale rząd, prawowity rząd Wolnej i Niepodległej Rzeczypospolitej dobywa z kalamarza dziennikarza ten tytuł i kładzie go na czoło artykułu. Rozporządzenie rządu, czy tych, co w imieniu rządu, być może, wbrew jego zamierzeniom działają. Rozporządzenia, które przekreślają ustawy nasze, przekreślają zapewnienia konstytucyjne, deklaracje uroczyste zgłaszane, poważane, zaprzysięgane przed światem. My przecież jesteśmy demokracją, równą zachodnim. Nas obowiązują przeciw nakazy wszystkich deklaracji praw człowieka, które wedle zapewnień historyków naszych obowiązywały u nas — w stosunku do szerokiej mas szlacheckich — znacznie wcześniej, niż w Ameryce i w Anglii i we Francji! Jesteśmy przeciw krajem odwiecznej tolerancji, krajem, który inowierców na stożach nie palił i żydów gościnnie przyjmował, podczas, gdy w Hiszpanii paliła ich Święta Inkwizycja, a władze świeckie na wieczną skazywały banicję. My przecież żydów za infamistów nie uważaliśmy. Ukuliśmy nawet słynne słowo o Polsce, jako o żydowskim raj (paradisus judaeorum). W momentach najwyższego napięcia sił narodowych, w punktach zwrotnych historii naszej niewoli przecież sławialiśmy zagadnienie stosunków polsko-żydowskich i staraliśmy się je rozwiązać: wspomnieliśmy tylko nazwiska Butymowicza, Kościuszki, Adama Mickiewicza, Aleksandra Wielopolskiego, Elizy Orzeszkowej!

Czyżby dzisiaj, kiedy peklą ołowiana pokrywa, co dusiła duszę zbiorową narodu, czyżby dzisiaj, kiedy statujemy się „wolni i cali i niepodlegli”, dzisiaj właśnie mielibyśmy przekreślić całą przeszłość historyczną, kłamać historię i poezję — i uzyć z kraju, który był dumny, że dał raj inowiercom, — piekło żydowskie? Ta nie-szczesna sprawa, zakrywa dziś dziesiątki najdroższych zagadnień bytu naszego. Tu sprawa — budzi czynność świata, organizuje przeciwko nam obrzymie odłamy opinii publicznej Zachodu. Złatwianie tej sprawy daje w ręce wrogów Polski argumenty, narzędzia, broń. Olacza kraj nasz gęstą mgłą gazów trujących! Tysiące gazet, mówców ulicznych, odezwy, plakaty — wskazują na Polskę, jak na jakiś wród średniowiecza, wyrosły na chorym organiz-

mie młodego państwa i wołają: „nie chodźcie tam, odwróćcie się od nich ludy, demokracje, liberali, radykali, socjaliści, robotnicy! To kraj, który trzeba kordonem sanitarnym otoczyć, zablokować, zbojkotować. To kraj, w którym nie ma prawa, w którym bezpieczeństwo życia i imienia ludzkiego nie jest zagwarantowane, jak tylko przez zadrukowane papiery, z których drwi sobie każdy kraju tego obywateli. W którym władze praw nie wykonywują, deprecją ich treść i literę. W którym godność człowieka zależy od widzimisię, od uśmiechu, od gestu przypadkowego przechodnia!

Rzeczpospolita nasza każe sobie nazywać demokracją. Chępli się, że posiada najpowszechniejsze prawo wyborcze, że zapełniła swój parlament ludem siemiecznym, że proklamowała reformę agrarną, zaprowadziła osmiogodzinny dzień roboczy. Czyżby to były tylko papierowe festony na równokolorowej, zapuskiej szacie? Cóż znaczy demokracja bez Prawa? Co znaczy Prawo z zachowaniem przywilejów klas czy wyznań? Co znaczy demokracja bez praw człowieka? bez obywatela?

Dawna Rzplita była republiką szlachecką. Znała równość i wolność obywateli jednego tylko stanu objęte. Co prawda, stan ten był liczny i różnorodny, ale poza obywateli był mieszczaństwo i chłop i żyd. Między nami a wspomnianiem tej królewskiej Rzplitej leży Wielka Rewolucja Francuska, powstanie Kościuszki, sto lat walki o niepodległość. Dzisiaj nie może być mowy o wznowieniu dawnych tradycji. To też, na zewnątrz mówimy tylko o demokracji, o wolności, o prawach człowieka. Z planu u ust protestujemy, gdy nam socjaliści Zachodu rzucają w twarz obelgę, że jesteśmy tylko Republiką feodálną, dla której nie ma miejsca w nowej Europie Pracy i Wolności!

Protestujemy i protestujemy znówu, gdy nam mówią, że się z prawdą mijamy. Tymczasem oóż mówi rzeczywistość? Moglibyśmy dziesięć numerów „Robotnika” wypełnić opowieścią krzywdy żydowskiej, krzywdy ukraińskiej, krzywdy białoruskiej, której świadectwa pisane, mówione do nas codziennie dochodzą. Dzisiaj rano czytamy w „Rzeczpospolitej” w korespondencji z Lipna, że ludność miejscowa pochowała jakiegoś bolszewika na ementarzu pod krzyżem. Gdy wojsko nasze nadeszło, oficer kazał... żydom trumny wydobyć i zawieść ją do zagaju, aby ciała nie spoczywało na poświęconym miejscu.

Wypadków takich, podobnych jest wiele i wszystkie będą powtarzane, jak wiemy z doświadczenia lat ubiegłych, we wszelkich językach świata przez agencje prasowe, przez dzienniki, przez posłów sejmowych aż na radach ministrów w pałacu Elizejskim w Paryżu i w Białym Domu w Waszyngtonie. Już słyszymy głos pułkownika „angielskiego, Wedgwooda — specjalisty od podobnych zapytań, zgłaszanych pod adresem Lloyd George'a! Beźduszny protestowali i zlorzeczyli „żydom”, którzy takie wieści kolportują. Ale tu na miejscu interujemy żołnierzy żydów w Jabłonie? Za co? Za jakie winy? — pyta opinia publiczna, do żywego ta sprawa poruszona. I w

dziesięciu listach, jakie otrzymaliśmy, powraca wciąż ta sama nuta: „jeżeli ci żołnierze są winni, niechaj będą ukarani z całą surowością z całą bezwzględnością ustaw wojennych. Ale jeżeli oni zostali osadzeni w Jabłonie dlatego tylko, że nie wyznają „panującego” w tym kraju wyznania? Są między nimi ochotnicy, którzy z dobrej woli, bez przymusu prawa zgłosili swoją ofertę dla wspólnej, narodowej sprawy. Byli tylko patriotami polskimi. Nagle dowiedzieli się, że są czemś innym zgola. Mielibyśmy z woli państwa polskiego pracować dla wzmocnienia kadrów żydowskiego nacjonalizmu? Budujemy ghetto żydowskie, a potem wołamy na świat cały, że żydzi tworzą „państwo w państwie”? Żołnierza, który radośnie poszedł oddawać na ołtarzu ojczyzny, co tylko miał najdroższego, życie młode — oddajemy na pastwę surowych, gorzkich rozmyślań. Pozbawiamy go dostojności równości obywatelskiej. Wyodrębniamy go z pośród tłumu obywateli. Wskazujemy na niego palcem w niednem umiarkowaniem. Średnie wieki szły o jeden tylko krok dalej: nazywały złotą latę na „żydowskiej belce”. Ale dzisiaj nie czasy Torquemada. Dzisiaj nie czasy Filipa Piątego i Ludwika, pobożnym-zwanego! Dzisiaj wielkie czasy przeobrażeń społecznych, budowania nowych państw, śmiałe czasy nowych światoburczych idei, realizacji demokracji, uspołecznienia i przemienienia, jak mówi poeta „wina w krew”.

Świat nie znieście tej Polski, którą socjaliści zachodni nazywają „Republiką feodálną”. Świat, z którym związani jesteśmy kulturą, nadzieją, tęsknotą, nie znieście tych doświadczeń, czynionych na żywym cie-

współmieszkańców tego kraju beznymnym skądinem tych, co wzorów dla siebie szukali, jak mówi dzisiejsza „Humanité” w carskiej Rosji, w cesarskich Niemczech, u cesarsko-królewskiej Austrii. Świat powie swoje groźne słowo i za winy tych, co do wielkich zadań chwili nie dorosli, zapłaci ta, co nie winna: Ojczyzna.

Niewola nie kazała obywateli. Niewola nie chowa, nie buduje uczuć współodpowiedzialności obywatelskiej. Hoduje złość, plugawą instynkty, wyobryzmia egoizm. Mężne wyjątkowe charaktery wyrastają na bohaterów, na męczenników w atmosferze niewoli. Nasz dzień dzisiejszy — to rezultat wiekowej niewoli.

Alle kajdany zewnętrznej niewoli pękły. Dzisiaj trzeba wyzwolić i wewnętrzną niewolę. Trzeba wychować obywatela. Trzeba stworzyć atmosferę równości, wolności i miarowatości przywilejów i podejrzeń, atmosferę zaufania i braterstwa. Tylko w takiej atmosferze odzyskać się może do nowego życia nowy człowiek zbiorowy: Polska. I tylko ten człowiek podjąć może zadanie, które historia przed nami postawiła. Zdałoby się, że to jasne, proste, oczywiste. Proste, jak tabliczka mnożenia. Oczywiście, jak to, że węgiel znajduje się w Dąbrowie, a sól w Wieliczce, a nie naodwrot. Naszym domorosłym nauczycielom współczesna państwowego wydało się natomiast, że uczucia obywatelskie, przywiązanie do kraju, poczucie obowiązków obywatelskich hoduje się najlepiej w obozach dla internowanych! Precz z taką Nauką! Precz z patentowaniem obywateli!

R. K.

Polityka Endecji.

Konwent seniorów (starszyzn stronnictwa sejmowego) odrzucił na posiedzeniu wczorajszym wniosek posłów endeckich o natychmiastowym zwolnieniu Sejmu. Wniosek ten poparli tylko posłowie endecy wszystkich trzech odłami (Zw. L.-N., Zjednoczenie N.-L., Ch.-D.). Inne stronnictwa, przejrzywszy grę Endecji, pokrzyżowały jej zamary.

Ostatni „tryumf” święciła Endecja w okresie kryzysu rządowego, kiedy to dzięki jej intrygom, malarstwom, kampanii oszczerstw i kłamstw, udało się nastraszyć chłopów i rozbić próby utworzenia rządu robotniczo-włościańskiego. Endecja „ucatowała”, wówczas ożczygnę na daj kilka. Albowiem gabinet p. Grabskiego w chwili powstania swego miał już w sobie zapadki śmiertelne. Wypadki na froncie zachwiały nim, społeczeństwo czekało niecierpliwie jeśli nie całkowitego usunięcia „debychczasowych menetrów politycznych, to przynajmniej unieszkodliwienia ich przez kontrolę przedstawicieli ludu. Powstał rząd koalicyjny, który od chwili swych narodzin jest solą w oku Endecji. I słusznie: rzem bowiem jest Endecja w tym rządzie? Jeśli Endecja nie jest wszystkim, wtedy jest niczem. Zgodziła się wprowadzić na urząd z Witosem i Daszyńskim na czele bez Głabińskiego, gdy chwila była groźna dla dalszego istnienia mogły być doprowadzone do skutku nieprzewidywalne i niepożądane dla Endecji wyniki. Ale postanowiono przy pierwszej sposobności ukreślić temu rządowi karę, ba! pielęgnowano i duszy urzędowe marzenie o opanowaniu pełni władzy w kraju. Endecja bowiem rozumuje,

że nie maż Polski endeckiej, dopóki na czele państwa niema endeka, oraz takiego endeka na czele rządu. Liczone na zmiany los wojny, gotowane z zapalem „armije rezerwowa” w Poznańskim, która miała na celu „urządować” Polskę dla Endecji, oraz Endecję dla Polski.

Roman Dmowski, największy mąż stanu Polski i „najtęższa” głowa, tutaj się po Warszawie, przez szereg tygodni i „badał” położenie kraju, jak gdyby Polska była dlań przedłużeniem Algieru. Zamponował też rodakom warszawskim tak samo, jak algierczykom. Pierwszy delegat Polski na kongresie w Paryżu i znacznie wybrany poseł stołecznego miasta Warszawy, czuł się w niewdzięcznej ożczygnie, jak ryba na pieśku. „Nikt nie jest protektem we własnym kraju” — pocieszył się p. Dmowski i pojechał do... Poznania. Stamtąd miał rozpocząć się jego tryumfalny pochód na Warszawę.

Alis... Boże miłosierdy! Warszawa, nie czekając na rezerwy z Poznania, uradowała się sama! Oj... Ale jeszcze nie wszystko stracone: Niech żyje Weygand, Haller, Franco, ks. Szarynka (to ci kołchany księżulek, w sam raz się nadarzył, pominięciem na postawie, koniecznie!), niech żyje Haller, Weygand, Weygand, Weygand! (Kobiety padają na kolana i całują generała Weyganda po rękach).

Weygand wyjechał. Mieszkań. Jak po libacji paskarskiej. Ale nie nie szkodzi. Pan poseł Głabiński pisze list do marszałka Sejmu, w którym to liście jako prezes Klubu Zwiazku L.-N., domaga się szybkiego zwolnienia Sejmu i m. i. pisze: „W Radzie Ministrów pojawił się

Gniazdo bolszewickie.

(Od specjalnego korespondenta wojennego).

IV.

Nie ulega żadnej już dłużej wątpliwości, że Białystok był tem gniazdem bolszewickim, skąd w czasie ofensywy rosyjskiej promieniował komunizm we wszystkich kierunkach Polski. W Białymstoku było centrum tego wiru bolszewickiego, w który Polska miała być pochwycona.

Białystok był tymczasową stolicą Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, który z podpisem Juliana Marchlewskiego (przewodniczącego) i Feliksa Dzierżyńskiego, Feliksa Kona, Edwarda Próchnika oraz Józefa Unszlichta wydał tutaj 30 lipca 1920 r. Manifest do polskiego ludu pracującego miast i wsi.

Pierwsza połowa manifestu składa się z napaści na P. P. S., Daszyńskiego i Piłsudskiego. Druga połowa, po uwadze, że Rosjanie „wolać przedewszystkiem dla siebie, gdyż tylko pokój dla im możliwość powrócenia do domu” nadmienienia, że nie po to idą, wkraczają do Polski „nasi bracia rosyjscy, by ją zająć — armia czerwona idzie z hasłem: Za naszą wolność i waszą”.

Co za profanacja hasła polskich powstańców! Warszawię „bracia rosyjscy” chcieli zdobyć dla nas, choć przedewszystkiem walczyli „o pokój dla siebie!” I w tej zdobyci przez nich Warszawie i pobitym przez nich kraju chcieli nas uszczęśliwić.

A jakby ten raj wyglądał, to możemy się domyśleć, choćby z „Gonia Czerwonego” organu Tymczasowego Komitetu Rewolucyjnego Polski, którego pierwszy numer wyszedł w sierpniu bez daty. Widocznie wydrękowano go naprzód, nie wiedząc jeszcze, kiedy wejdą do Białegostoku. P. P. S. była tak zbulwersowana, że o ile nie udało się poszczególnych towarzyszy przetrzymać na swoją stronę, to przynajmniej do konspiracji.

Pałac Branickich zamieniono na pałac Pracy, gdzie „Marchlewski ogłosił uroczyste, że fabryki białostockie mają być w ruch puszczono, poczem nastąpiło wręczenie tak rządowych członkom Tymczas. Komitetu Rewolucyjnego Polski” („Goniec Czerwony” Nr. 4 z 11 sierpnia).

Wydano rozkaz, by wybierać Rady i przystępować do przeprowadzenia tego. W niedługim czasie uformował się rewolucyjny rząd komunistyczny polski, w którym byli następujący domniemani ministrowie: naczelnik rządu Marchlewski, Dzierżyński, jego pomocnik, Dudewicz — sprawy wewnętrzne, Piłsudski — sprawiedliwość, Zaks — przemysł, Bobiński — rolnictwo, Koa — oświata.

Próbowano zorganizować szkolnictwo, na którego czele stanął Fornalski. Student Kahan był kierownikiem polskiej sekcji oświatowej. A zaś Tadeusz Radwański, który grał wybitną rolę, prowadził dział polityczny i propagandowy.

Szybko bolszewicy przygotowywali się do objęcia rządów w Polsce. Jeszcze w odezwie lipcowej p. t. „Idziemy naprzód”, pisali: „Nie odwołacie nas zatrzymać! Borysów w naszym rzęku. Po walce krawawej zajęliśmy Mozysz, odbijając tam nasz front... Bijemy was na drogach do Wilna i Mińska... Tylko kilkudziesięciu wronst dzieli nas od Galicji Wschodniej”.

Dwie damy. Idą w moją stronę. Damy księżny. Przeszły, usiadły na ławeczce, niedaleko. Słyszę wyraźnie rozmowę.
— Jak się czuje Lilith?
— Bez zmian.
— Biedactwo! To dobre dziecko.
— Podobno coś jej zrobił ten Polaczek? Śmieją się.
— Biedna Lilith!
— Jej ojciec wczoraj był u króla i znów otrzymał order. Mój brat, adiutant, opowiadał mi, że król powiedział przytem: „Chętnie bym powołał pana na premiera, gdyby nie ten spisek mojej kuzynki, która czeka na to, liczy na pańską pomoc. Szkoda, że kazalem panu uczestniczyć w tej historii. Ale musimy uniknąć skandalów rodzinnych, które mogą mieć skutki większe. Poczekamy z pańską nominacją”.
— Trochę obawiam się chwili, kiedy królowi zdruzni się ta gra. Jest okrutny, jak wszyscy w ich rodzinie.
— Tymczasem usposobiony jest pobłażliwie. Nasz spisek odciąga niezadowolonych od innych spisków, bardziej niebezpiecznych. Książę, to dudka. Zawsze przestraszy się w ostatniej chwili.
— Wiele osób zapłaci za to ciężko, wojakowi z pewnością głowę.
— Gdyby profesor się zestarzał...
— Nie udawaj, proszę. Nie byłoby wcale przyjemnie — ani tobie, ani mnie.
— Jak ja wcale kocha jednak ten rozkoszny Satyr!
— Piętnaście lat snuć taką niebezpieczną i pajezką bajkę!
— Księżna jest z nim bierna. To podnieca go i trzyma przy niej cały czas. Obiecała mu inaczej... jak tylko weźmie tron.

A jednak — „Deus mirabilis, fortuna variabilis” („Bóg wszechmogący, los zmienny”) nie przewidział bolszewicy swej klęski. Uciekali z Białegostoku w takim pośpiechu, że zostawili wiele cennych dokumentów.
Między innymi w ręce władz polskich wpadły fotografie tymczasowego rządu rewolucyjnego dla Polski.
Skład tego gabinetu, z napisem na fotografii w języku rosyjskim, że to jest komunistyczny rewolucyjny rząd polski, był następujący: Wizer, Doldi, Gliński, Skwarcow, Dzierżyński, Marchlewski, Kon, Szypow, Buchman, Szymański i Rudnicki. Byli oni kierownikami instytucji, zawisłych już bezpośrednio od „premiera”.
Pozatem w ręce władz naszych dostała się z piętnej zielonej skóry teka, z dokumentami. Na pierwszej stronie napis: „Proletarij wszech siłan sojedinitajtes — III Internacjonal”, w środku zaś z lewej strony po polsku napis „J. Marchlewski”.

Dzień ten, w którym w ręce władz polskich wpadła manifestacja teka przewodniczącego Tymczasowego Rewolucyjnego i Bolszewickiego Komitetu, jest drugim dniem historycznym. Teka bowiem ta — to symbol.

Smierć w kłosach.

(Z Lillienorona).
W pszenicy, maku — w kłosach zbóż
Sporczywa żołnierz zapomniany;
Dwa dni go już, dwie noce już
Nieprzewiązany palą rany.

Pragnienia męka, febrę szal
Podnoszą mi w agonii szczyt;
Ostatni obraz senny został —
Zamglone oko w górę bije.
Hen — w polu kłosem kosa brzmiała.
Swa widzi wieś — jej trud i ciszę.
Rodzinny świecie, zegnaj mi!
I głowę zwiesił — i nie dysze.

Co kłusują w Poznańskim.

Umieszczamy poniższy artykuł, który poznańska cenzura skreśliła w tygodniku „Rzeczpospolita”.
„Horyzont polski wyjaśnia się. Planowane ofensywy naszej, odrzucającej najędźliwiej nawały łyschodnią od Wisły, rzuciły na kraj polski złote promienie wolności i obywateli.
Równoległe z korzystną zmianą frontu zewnętrznego nie mniej front wewnętrzny, front przez żywioły państwowe zagrożony, zaczyna się prostować. Zakusy separatystów poznańskich zostały narazie unicestwione, choć bynajmniej nie ludzimy się, by ostatecznie społeczeństwo odechnęło.
Nie będzie odrębnej armii, która by dała moc faktyczną dążeniem odśrodkowym. General Raszewski niedowierzanie podkreślił swoje stanowisko o jednolitości i apolityczności armii niema powodu do ufności w szeregach słów jego. Równocześnie dowiaduje się o wym...

społeczeństwo polskie, że gen. Dowbór-Muśnicki podał się ostatecznie do dymisji. Władność tę, wraz z wszystkimi, którzy stoją tywardo na stanowisku polskiej państwowości, witamy z ulgą i głębokim zadowoleniem, jakiego ogarać musi każdego patriotę.
Jakież czyny p. Muśnickiego, apeliono dla Polski przez długi szereg lat jego kariery wojskowej, mamy zanotować?
Oto te: W mundurze carskim wypieranie się polskości. W mundurze polskim: kapitulacja w Bobrujsku, organizowanie armii dzielnicowej i przysięga na — Komisarjat; odmowa pójścia na front; artykuły „strategiczne”, skierowane przeciw dowództwu polskiemu; druga odmowa pójścia na front; dymisja.
Z wszystkich tych czynów okazał się ostatek jedynym czynem na korzyść Polski. Czynów wojennych kronika nie notuje. Nie wiemy, czy władze wojskowe będą się jeszcze zajmowały osobą p. Muśnickiego — w tej, czy w innej formie; obawiamy się tylko, że p. Muśnicki nie zaprzestanie się zajmować władzami wojskowymi. Wprawdzie do tego czasu „Kurier Poznański” ani dziennik „Rzeczpospolita” nie anonsują współpracownictwa p. Muśnickiego. Czy akta tej nieszczonej osobistości nie będą jeszcze zamknięte? — a przecież niewątpliwie zyskałyby na tem sprawa polska — no i zyskałyby przedewszystkiem p. Muśnicki. Bywał, carski generale! po stronie naszej walczył tam zawsze, gdzie nie było boju, nie było cię tam, gdzie był bój o niepodległość; takó wierny swej tradycji, dzisiaj pilnujesz pieleszy domowych, gdy ostatni kławy bój się toczy o całość Rzeczypospolitej.
Lepiej dla ciebie i lepiej dla Polski!”

Nowe broszury.

- Wysyłki w dachu broszury:
Dokumentów i aktów prawodawczych bolszewickich Nr. 1., „Militaryzacja pracy w Rosji bolszewickiej”.
Ponadto wysyłki:
Maksym Gorkij: Z Rosji bolszewickiej (2 mk.).
Droga do pokoju (2 mk.).
Dr. Bokardt, Szkieł z Rosji bolszewickiej (3 mk.).
Bojowy (1 mk.).
W druku:
Jan: Rewolucja wewnętrzna.
Nabyć można: w Administracji „Robotnika” (Warecka 7), w Wydziale Propagandy R. K. O. N. (Marszałkowska 116) oraz w „Księgarni Robotniczej” (Wspólna 17).

Książki nadesłane.

- 50-letnie Banku Handlowego w Warszawie 1870—1920. Sprawozdanie jubileuszowe. Warszawa, 1920 r. Str. 70.
Dzieje gospodarstwa Polskie porobitkowej (w zarysie). Dzieło zbiorowe pod kierunkiem St. A. Kempnera. Tom. I. Współpracownicy: St. A. Kempner, dr. L. Kotowicz, Cz. Łagiewski, Zenon Pietkiewicz, Jan Wizeł.
Statutum i nakazem Banku Handlowego w Warszawie ku upamiętnieniu 50-letnia działalności tego banku. Warszawa, 1920 r. Str. 450.

5) MAKSYMILJAN WERONICZ. Młodość Janusza Rytwińskiego. OPOWIEŚĆ.

Od tygodnia schodzę tu codziennie do pałacu ogrodowego. Kryję się za żywopłotem. Widzę wszystkich wychodzących. Wymykają się z tej strony. I Lilith zawsze tędy wychodziła. Dlaczego nie wyszła ani razu od tygodnia? Jakis chłop rozgląda się podejrzliwie...
Jednak spiskowcy są już wszędzie: w królewskiej gwardji, w zakonach malpob miasat, w ministerjach, w urzędach drobnych; są widocznie i wśród chłopów.
Nie będę szpiegował, więc może zobaczę Lilith dopiero na wielkim balu.
Po sygnale od przybożnych króla ruszamy wszyscy prosto z sal balowych na przejażdżkę karekami. Lilith i ja w jednej karecie... Mielśmy być razem... Teraz zapewne będzie inaczej.
W drodze zawrócimy — gońcy nas spotkają z wiadomością, że już warty, wyjścia, kurytarze obsadzone i ruszamy tam, na przewrót. Król będzie usunięty, książę będzie obwołany królem. Lilith i ja pierwsi razem ruwamy się do księżnej-królowej. Taka była umowa...
Usunięty...
Przy Lilith jakos nie myślałem, że będę przy morderstwie.
Czy król nie wie?
Piętnaście lat — tak dawno już schodzą się w tym pałacu spiskowcy na narady — dygnitarze i magnaci, oficerowie, kupcy, chłopci, robotnicy.

— Ach, piękna jest miłość. Słarza własne światły!
— Tak, z tem wszystkim razem, to zabawne.
Uderzył mnie afisz. Znacomity przyrodnik wygłosił odczyt: „O człowieku”. Poszedłem. Dwie godziny wykład słabym, jak zomer, głosem moleńki, sławiteńki, z długą białą brodą, ośmdziesiątletni chyba staruszek. Oczy błyszczały mu żywością zza okularów, gięsty kulował rzędko drobnymi ruchami. Przy stole siedziała — zapewne — żona jego, równie małżeńka, szczupła, białowłosa staruszka.
Opisał wszystkie szczeble zoologiczne i ich psychikę, od ameby poczynając i kończąc na człowieku. Człowiek posiada najpiękniejszą wśród zwierząt duszę. Jest prosta i szczerna z natury, jak dusza wszelkiego zwierzęcia, zaś wyrósł w niej rozum, równy instynktom. Dwie te połowy — instynkt i rozum — ślapiąją się w głęboką harmonję, w rozumną prostotę i żywą, żywota szlachetność — w duszę ludzką poprosiu.
Człowiek dzisiejszy jest zły, jak jego stosunki społeczne. Ale doskonali się wciąż — tak właśnie, jak jego stosunki społeczne. Ta droga rozwoju duszy i społeczeństwa jest drogą miłości i czasu, jak ludzkość opanowała przyrodę; sama z sobą walczy o swoje wyzwolenie. Po zwycięstwie wyjdzie z tej walki człowiek nowy — pełny sił i prostoty, mądry i szlachetny.
Kto wierzy tej prawdzie wiedzy, która jest prawdą bytu, ten już dziś żyć będzie, jak człowiek przyzwoity.
Przez fale wychodzących przecisnąłem się do starca.
— Mam kilka pytań.

Staruszek wziął mnie pod ramię.
— Proszę z nami.
Po drodze starałem się objaśnić, bytem podniecony.
— Nie mogę pogodzić się z myślą, że dusza ludzka jest prosta z natury. Widziałem, że są w niej zakątki, w których kryją się odruchy zagadkowe i mroczne. Niektiedy, nie wiem, jak mam postąpić, bo nie są to odruchy ani zła, ani dobre. Ale takie, których ścierpieć nie można i od których uciec nie można. I co jest dla brem, a co złem? Widziałem człowieka bardzo mądrego, który źle czynił po to, by czynić dobre, który czynił dobrze jednym — dobrem, krzywdząc przy tem innych — dobrych. Czy jest wina kogoś bliskiego i bardzo dobrego, kto kocha głęboko i ulegle człowieka bardzo złego? Obojętność jest martwością i złem, a dusza wrażliwa jest nieobronna i ciągle ktoś zadaje jej ranę.
Staruszkowie wystuchali tydzień i me współpracem. Zaprosili mnie do siebie.
Dyskutowałem z nim namiętnie do późnego wieczora. Wybuchy, jak ogień, bolesna urazy, zawziętość i gorycz. Nie przekonał mnie.
Przy pożegnaniu staruszek dał mi adres pewnej kawiarenki.
— Odszuka pan tam Wiktora Szumiera. Proszę wręczyć mu tę karteczkę.
Tak poznałem anarchisów.
Kawiarenka — nawpół w szynkowni — kryje się w bocznej, ustronnej ulicy przedmieścia. Jest ciemna, czarna i posępna. Rozmowy toczą się tutaj półgłosem, między — ścisłym gwarem (D. c. a.)

Na progu nowych dni.

(Z ostatnich porywów ludu śląskiego).

Glucha, dusze i serce rozpychająca radość przynikała Niemców, przelaskowała się w pychę i butę. Z zawziętą „Schadenfreude”, z gorączkowym niepokojem wstuchiwali się w zbliżający się tenent koni kozackich, tęsknym okiem błędzili za wciąż dalej i dalej na zachód sunącą wojenną pożogą. Ostrzyli noże, Krzyżacki cios w plecy, dobicie, choćby kopnięcie w histerycznej malignie powalonego już, ale jeszcze życiem drgającego ciała wroga, upojony płas nad grobem Polski przy jednoczesnym potrząśnięciu strzępami wersalskich pergaminów — wszystko to w naturalnej i zgodnej płaszyce barw mającym się przebiegiem gorączki „revanansu” w podochoczonej wyobraźni wszechniemieckości. Zdeptał Polskę, oplwał jej trupa, przekazując Rosji w swobodną władanie jej serce i mózg, sobie rewindykując na łup „estwo” wieszyste mięsne i płuca, utrwalając swe maci drapieżce na Śląsku — oto ich cel, ich droga, wydeptana latami praktyki krzyżackiej.

Śląsk jest niemiecki, niemieckim był i pozostanie — głosili przywódcy hakatyizmu. Świat młodzi, osłupiały, zatrwożony widmom bolszewizmu u swych cywilizacyjnych rubieży, Rzeczpospolita, porwana wichurą krwawych walk na froncie, mało poświęcała Śląskowi uwagi, jednakże robotnik i chłop górnośląski potrafił spóźnym głosem swej woli założyć protest stanowczy i trwały, który logiką swego czynu moonie, niż pełne sentymentu i wyblakłych rozumowań noty, wynien przemówi do opinii świata, żarem podziwu, wdzięczności i przywiązania zespolił masy ludowe w Polsce z lozami i niedolą Śląska Górniego.

A gdy najeżdża wkraczał do kraju, a Wódz Naczelny wezwał lud do broni, mimo napiętych stosunków na Śląsku, mimo ciągłych zbrojeń niemieckich, mimo groźnych chmur, zwiastujących na horyzoncie śląskim, a wieszających lada chwila zalew huraganowy — licznymi gromadami popłynęli chłopcy i robotnicy Śląska na pomoc zbrojną zagrożonej, potem i krwią uzojonej Macierzy. Porzucili młwy i strzechy rodzinne, odeszli od dymiących warsztatów, często po pięciolatniej tudacek wojennej po obcych armjach, często nie nadążywszy jeszcze zrzucić siniego halerowskiego stroju, zaledwie miejsca na nowo zagrzawszy — szli na niemiłe losy, na nową bitewną, żmudną tułaczkę.

Nie sposób było wszystkich zabrać, zagarnąć w szeregi żołnierskie; szli masami, stary i młody, wszystko sami chłopcy i robotnicy, przekraczali chylkiem granicę, gęsto obsadzoną latouchami „Sicherki”, przekradali się obok posterunków policyjnych i wojska, przesłizgiwali się ciemnymi nocami pod bokiem wałęsających się szpicli. Część została, została nawet znakomita większość. Została, by bronić kraju rodzinnego, by go osłaniać, jeśli zajdzie potrzeba, własnymi pierściami przed zachłannością zakusów hakaty, przed wściekłości porywami „Slosstrupów”, by nie dać osłabnąć odporności i zwartej sile żywiołu polskiego.

Ostatnie wypadki, jakie rozgrywały się na Śląsku przed naszymi oczyma, przekonały nas, iż dobrze się stało: zamach pruski napotkał na zwarty mur ludu polskiego, a próba targnięcia się na jego wolność i niepodległość rozprysła się w nicłość.

W pole wyruszyła jedna za ledwie kompania. Ależ to była kompania! Owiana zapalem, pełna żywiołowego porywu, złożona z młodych przeważnie chłopców, z których jednakże już niejeden krwią przypieczetował w szeslorocznym powstaniu swe serdeczne przywiązanie do Polski. Cały szereg oddziałów rywalizował ze sobą o zaszczyt posiadania w swym stanie bojowym tego klina górnośląskiego, tego najmłodszego dziecięcia naszej armii. Wreszcie przydzielono kompanię do dywizji ochotniczej ppłk. Koca, będącej, rzecz można, moralną elitą Armii, w której to bodaj obok formacji legjonowych najżywiej i najbujniej tętnią nasze tradycje powstańcze. W pierwszej połowie sierpnia, w okresie przesilenia się kryzysu bitwy nadwiślańskiej, kompania przyjęła chwałę bojową.

Było to 17 sierpnia. Akurat rok temu krwawił się lud polski w nierównej walce pod Szopienicami, pod Hutą Laury, Mysłowicami i Pszczyną. I niejedyn z tych chłopców, który krwią swą pieczętował obecnie wolność i niepodległość Polski, już rok temu w partyzanckich zagonach, pasowany został na polskiego rycerza.

I gdy minal zmój i poszum bitewny, gdy wróg pobity i zdziśiatkowany zmykał na wschód, tropiony przez naszą jazdę i przybyłe na zmianę rezerwy, wśród pogwaru wieczornego ogniska niejedyn, licząc ubitych towarzyszy, a było ich, niestety, niemało, nawiązywał nie wspomnień do uporczywych walk szeslorocznych o dorobek kultury polskiej, o spokój, wolność i dobrobyt swej matki i duchowej ojczyzny. Niejedyn targał niepokój o los i przyszłość Śląska, niejedyn sztychował wyobraźnię ku tym zadymionym równinom, na których znów wro walka, znów płynie polska krew robotnicza.

W bitwie 17 sierpnia kompania poniosła bolesne straty, niejedyn z tych młodych orląt śląskich nie uczył już nigdy wolnego, polskiego Śląska. Na cudnych, spokojnych w bezszeltestanym powiewie, pełnych obecnie jęku i bólu niwach nadnarwiańskich, szerokim, jarym strumieniem popłynęła krew górnośląska, zmieszana w jednym potoku, w jedną głębię wsiąkała żarem tęsknoty i bólu z krwią robotnika i chłopca wolnej już Polski, zcmentowała nierozdzielnie spójnie tych dwu siostrzanych ziem, ustaliła w hartownym i męskim porywie sojuszu głęboki, sojusz braterski na dolę i niedolę robotnika i chłopca wszystkich rzędzających dzielnic Polski.

Będzie ona bojową opoką dla krwawiących obecnie robotników śląskich, skrzydłami ich tęsknoty ku Polsce i swobodzie, przeistoczy się w wolę męską i tężyznę dla walki o wolność Człowieka i Pracy.

Komitety rewolucyjne udekiły ze wszystkich miejscowości, także z Białogostku.

Pogróżki generalissimusa Tuhaaczewskiego.

London. (East Express). Przedstawiciel „Daily Herald” miał rozmowę z generalissimusem sowieckim, Tuhaaczewskim. Tuhaaczewski oświadczył, że wojska sowieckie cofnęły się, lecz siły ich pozostały niebłknie. Dowództwo armii sowieckiej może liczyć na niewyczerpane zasoby materiału ludzkiego, bowiem cała Rosja pełna jest entuzjazmu. Niepowodzenia takie zdarzały się już podczas naszej wojny domowej — mówił Tuhaaczewski — lecz wynikało z nich zawsze silniejsze napięcie woli robotników, aby osiągnąć zwycięstwo. Za dziesięć dni będziemy silniejsi, niż kiedykolwiek i zdecydowani bronić rewolucji za wszelką cenę.

Zwycięskim szlakiem.

(Korespondencja własna).

III.

Tor kolejowy pomiędzy Mrozami a Siedlcami zdążyli już bolszewicy prawie na całej przestrzeni rozszerzyć. W ciągu jednego dnia batalion kolejowy naprawił tor i przywraca mu normalną szerokość.

O zmroku mijamy Brzozków.

Pociąg wolno, krok za krokiem, posuwa się wśród nieprzeniknionych ciemności nocnych i niedaleko Siedlec zatrzymuje się.

— Posłojmy tu już chyba do rana — oświadcza nam flegmatycznie prowadzący pociąg nadkonduktor.

Wyskakujemy z wagonu i rozpalamy na placie ognisko dla zagotowania herbaty. Za naszym przykładem idą inni podróżni i po chwili wzdłuż pociągu rozkwita szereg ognisk, tryskających iskrami.

Naraz widnokraj w kierunku północno-wschodnim przerywa smuga niebieskawego światła. Za nią druga, trzecia, czwarta. Jesteśmy świadkami bitwy, rozgrywanej się daleko od nas, w okolicy Węgrywa, gdzie artylerja nasza ostrzeliwuje cofającego się wroga.

Przed północą fajerwerk stopniowo gaśnie i udajemy się na spoczynek do wagonów. W nocy zostajemy rozbudzeni przez naszych towarzyszy podróży, kolejarzy z Dziewul.

Wbrew przewidywaniom nadkonduktora pociąg dotarł do Siedlec.

Szybko żegnamy się z gościnnymi kolejarzami i wyskakujemy z wagonu.

Jest druga po północy.

Budynki ślasy pogrążony w ciemnościach, gdyż bolszewicy, uchodząc, poprzeczali przewodniki.

Z trudem udaje nam się zdobyć wolny numer w hotelu. Pościel wszakże po nieproszonych gościach jest do tego stopnia brudna, iż brak nam cywilnej odwagi położyć się i, pomimo zmęczenia, spędzamy resztę nocy na krzesłach.

Rano wychodzimy na miasto. Dowiadujemy się, że miasto samo od bezpośrednich działań wojennych nie ucierpiało.

Jest sobota i większe ścieśnienie pozamykana. Na ulicach zbierają się gromadki ludzi, dzieląc się przeżyteci wrażeniami. Wojskowych wszędzie pełno. Czuć bliskość frontu.

Staramy się nawiązać kontakt z przedstawicielami różnych odłamów miejscowego społeczeństwa.

I otóż po całodziennych mozolnych badaniach, starannie wybierając ziarna prawdy z pośród plew plotkarskich, jesteśmy w możności skreślić dokładny obraz tego, co się w ciągu 7 dni okupacji bolszewickiej działo w Siedlcach.

Już na kilka dni przed 10-ym sierpnia urzędy państwowe zaczęły się ewakuować z Siedlec.

W dniu 10 sierpnia wyjechała z Siedlec policja państwowa i uprzednio zorganizowana z pośród mieszczanów straż obywatelska objęła jej funkcje. W ciągu całego dnia słychać było strzały karabinowe, przepłatanie zrzadka głuchym hukiem armat. To tylne straż armii polskiej, cofając się, ostrzeliwała nacierających bolszewików.

O godz. 8 wieczór ostatnie oddziały wojska polskiego wyszły z Siedlec, kierując się w stronę Warszawy.

W mieście zapanowała głucha, denerwująca cisza. Lada chwila oczekiwano wejścia przednich straż czerwonej armii. Władze miejskie i radni miasta zebrani byli w magistracie.

Naraz przed magistrat zjechał samochód, z którego wysiadło dwóch panów. Byli to pp. Okęcki i Stamirowski, dopytujący się o delegację rozejmową ze strony rządu sowieckiego.

Odpowiedziano delegatowi rządu polskiego, że delegacji rosyjskiej w Siedlcach wprowadzić niema, że spodziewano jest natomiast lada chwila wkroczenia do Siedlec wojsk bolszewickich.

Delegaci polscy postanowili czekać. Sporządzono napędem białą chorągiew, która zatknęta na samochodzie; jednocześnie oddział straż obywatelskiej wysłano na szosę

międzyrzeczą, dla uprzedzenia wkraczających bolszewików o oczekującej delegacji rządu polskiego.

Siało się jednak, że wojsko bolszewickie weszło do Siedlec od strony szosy mórskiej, a oddział straż obywatelskiej, wysłany na szosę międzyrzeczą wrócił do miasta, kiedy już bolszewicy się w ałem rozgospodarowali na dobre.

Wysłanie straż obywatelskiej za miasto nie pozostało bez skutków. Ponieważ przypadek sprawił, że w oddziale tym większość stanowili Żydzi, zrodziła się w następstwie pogłoska, którą kilkakrotnie nam w Siedlcach powtórzono, że Żydzi wyszli na spotkanie bolszewików.

Ludzie zaś obdarzeni bujniejszą fantazją nie mogli sobie powstrzymać tego inaczej wyobrazić, jak z chlebem, solą i kwiatami. Bo jakże? Skoro się wita u bram miasta, to, rzecz naturalna, że chlebem i solą. Druga rzecz, że nikt ani tego chleba, ani tej soli nie widział.

Zato kwiaty mają swoją odrębną historję, która się tak przedstawia.

Konsystujący w Siedlcach pułk bolszewicki miał swoją orkiestrę, która codziennie koncertowała pod gołym niebem. Zwyczaj koncertowania na placach publicznych okupowanych miast jest jeszcze jednym dowodem, kto organizuje armję bolszewicką i czyje metody u bolszewików dominują.

Otóż w sobotę, w jedną sobotę, jaką bolszewicy spędzili w Siedlcach, po odegraniu przez orkiestrę wojskową jakiegoś walca czy marsza, jakaś rozmarzona kucharka żydowska wręczyła jednemu z trębaczy parę kwiatów.

I to dało powód do pogłoski, że Żydzi przyjmowali bolszewików kwiatami!

R. Boski.

Pies Pani Marszałkowej.

Zdarzenie zupełnie nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe.

Działo się w dniach ciężkich przeżyć stolicy Rzeczypospolitej, w obrębie zabudowań gmachów sejmowych.

Dnia 17 sierpnia, w godzinach popołudniowych przechodziła przez podwórze gmachu sejmowego duża i gruba dama z dużym i grubym psem. Dobrze odkarmiony i wypieszczony pies rzucił się na przechodniów podwórzowych z ujadaniem. Snać podniecał się tym sposobem i rozpraszał audę sytego pieszczonka. Siedzieliśmy w tym czasie z posłem sejmowym, M., na schodkach, prowadzących do jednego z pawilonów sejmowych. Pies snać wyczał wywrotówco, bo rzucił się w naszą stronę. Ubrojony w potężną, a nieodstępna laskę — maczugę, poseł M. wydzignął ją w stronę psa na całą długość. Poszukiwało. Pies rejtował za panią.

Dnia 19 sierpnia w godzinach przedpołudniowych byłem w kancelarji biura wojskowego, które mieści się w jednym z pawilonów gmachów sejmowych. W czasie mej krótkiej bytności, do kancelarji wszedł pan, który przedstawił się, jako intendent gmachów sejmowych. Oświadczył, że przychodzi z misją przykra. Pan Marszałek jest bardzo oburzony, gdyż jakiś wojskowy odgrażał się na podwórze, że zastrzeli psa pani Marszałkowej. Pan Marszałek zażądał, aby instytucja wojskowa w ciągu dni trzech opuściła gmachy sejmowe. Pan intendent ma nadzieję, że uda mu się udobrzechać pana Marszałka i sprawę załagodzić, prosi jednak bardzo, aby ogłoszono wojskowym, przychodzącym do biura, że nie godzi się niepokoić psa pani Marszałkowej.

Nie uwierzysz, na się rozumieć, czytelniku, aby się to mogło dziać w Warszawie i Polsce. Niechaj więc Ci się wydaje, że działo się w Timbuktu.

Za to, że jakiś wojskowy, nepastowany przez psa polowicy suwerennego Marszałka suwerennego Sejmu, osmielił się zagrozić, że napastnika zastrzeli, suwerenny Marszałek suwerennego Sejmu zagroził, że instytucję wojskową, pracującą dla obrony zagrożonej Ojczyzny, wyrzuci w ciągu dni trzech na ulicę.

A działo się to w dnach 17—19 sierpnia 1920 roku.

Świadek.

Zapytanie.

Zarząd Główny Związku Zaw. Roln. otrzymał wiadomość z całego szeregu powiatów, iż obszarnicy zamierzają całkowicie obsiewanie ozimin. Nadmienić należy, iż dane powyższe dotyczą miejscowości, których ostatnie wypadki wojenne bezpośrednio nie dotknęły. Zapytujemy pp. ministrów rolnictwa i sprawozdania, czy wiadomo im o podobnym zachowaniu się ziemian i czy zamierzają energicznie przeciwdziałać tej zgubnej dla kraju bezczynności.

Polska--Rosja.

Niewiniątko Trocki.

„Daily Herald” podaje 18-go b. m. iskrowkę z Moskwy, zawierającą wywiad z Trockim. Trocki oświadczył, że ma niezbity dowód, iż Polska nie chce zawrzeć pokoju. Wylicza on przygody z iskrowkami, poczynsz od daty 30-go lipca, a kończąc na 9-ym sierpnia, kiedy to oczekiwano delegacji polską na szosie siedleckiej.

„O wyznaczonej godzinie Pjatakow — członek dowództwa wojskowego — był w Siedlcach. Czekał 1 i pół godziny, zabierał się już do powrotu, gdy oficer polski zaofiarował się iść do Siedlec dla odszukania delegacji polskiej. Na drugi dzień oficer wrócił z niczem. Tegoż dnia Pjatakow wysłał samochód na spotkanie delegacji polskiej, ale tej nie było. Tego samego dnia czerwona armja zdobyła Siedle, gdzie znalezione delegację polską i odprawiono do Mińska.

Widocznie (?) Polska unikała spotkania. Polityka polska zdaje się polegać na tem, aby zmusić (!) nas do wstąpienia Warszawy i w ten sposób zrobić w opinii Polski i jej przyjaciół przychylny stosunek dla wojskowej interwencji Ententy.”

Następnie Trocki całą politykę Polski przypisuje wpływowi rządu francuskiego.

Wywiad z Daniszewskim.

Brailsford, korespondent tegoż dziennika z Mińska, miał wywiad z przewodniczącym delegacji sowieckiej — Daniszewskim. Jest to komisarz do spraw politycznych przy sztabie generalnym armji czerwonej, człowiek młody, którego zachowanie się czyni wrażenie siły obok grzesności. Oświadczył on: „Wszystkie posiedzenia będą jawne. Będziemy uważnie badali argumenty polskie i spodziewając się

ścisłego przestrzegania ogłoszonych przez nas warunków, nie mamy zamiaru odechytać się od słusznych żądań. Rosja oczerzeze pragnie pokoju i uczyni wszystko, by uniknąć odpowiedzialności za rozbiście rokowań. Uznajemy w pełni suwerennosć i niepodległość Polski. Uniknąć będziemy (nie bardzo to się stało. Przyp. Red.) wmięszania się w sprawy wewnętrzne Polski. Punkty ciężkości są te, w których mowa o gwarancji przeciwko polskim napastcom. Do znanych warunków nie będą dodane żadne nowe. Milicja robotnicza wystarczy na obronę kraju, ale opierać się ona będzie awanturcom imperjalistycznym.”

Wiadomości „Freiheit” z frontu.

Organ niezależnych socjalistów w Berlinie podaje w numerze z 23 b. m. telegram własny z Prostkeno (na granicy pruskiej) tej treści: „Czwarta armja rosyjska jest w pełnym odwrocie przez Łomżę w kierunku Grodna. Łomżę opuścił sztab 4-ej armji i wszystkie komitety rewolucyjne. Ulice przepelnione wycofującą się armją. Odwrót odbywa się w ściele rosyjski sposób niezwykle szybko i względnie w porządku. Wojska czerwone w Łomży częściowo usilnie rabowały, aczkolwiek komenda ostro tego zabroniła. Nasz sprawozdawca osobiście stwierdził, że wśród wojsk panuje silna niechęć. Niema wprawdzie rozpacy z powodu klęski, ale za to niechęć do walki. Sztab czwartej armji przeniesiono do Augustowa. Wszystkie próby utrzymania linii Narwi pod Łomżą spełzły na niczem. Wschodnia część twierdzy Łomża jest tylko słabo obsadzona artylerją. Ogólny kierunek odwrotu prowadzi na Grodna, gdzie podobno mają się znajdować silne rezerwy. Linja kolejowa Łomża-Białystok jest już częściowo w rękach Polaków. Dzięki temu odwrót na wschód uniemożliwiony. Część czerwonej armji zagraża niebezpieczeństwem wyparcia za granicę Niemiec.

Rokowania w Mińsku.

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Na trzecim posiedzeniu konferencji pokojowej w dniu 25 sierpnia przewodniczący delegacji polskiej odczytał następującą deklarację:

1. Dnia 28 stycznia r. b. rada komisarzy ludowych R. S. F. R. R. w nocy swej do rządu polskiego wskazała jako podstawę pokojowego porozumienia obu narodów, że polityka R. S. F. R. R., wypływająca z przypadkowych przejściowych kombinacji wojennych lub dyplomatycznych, ale z niewzruszonej zasady prawa każdego narodu do stanowienia o swym losie, uznana i w dalszym ciągu uznaje niezmiennie, bezwarunkowo i bez zastrzeżeń niepodległość i suwerenność Rzeczypospolitej Polskiej.

2. Że wojska czerwone nie przekroczyły linii, przechodzącej w pobliżu Dryssy, Drisiny, Połocka, Borysowa, Porzecka, Płyca, Białokorowicz, Cudnowa, Piławy, Derażni i Baru.

3. Że, niema ani jednej sprawy terytorjalnej, ekonomicznej lub innej, któraby nie mogła być rozstrzygniętą tą drogą rokowań, ustępstw i porozumień wzajemnych. W przeciwnym razie jednak do tego oświadczenia z dnia 28 stycznia, gdy wojska czerwone osiągnęły chwilowe powodzenie, rząd R. S. F. R. R. zmienił zasadniczo swoje stanowisko, próbując narzucić Polsce zmniejszenie jej siły zbrojnej tak, aby nie mogła ona przed żadną napaścią się obronić, usiłując uzyskać prawo mieszania się do wewnętrznej prawodawstwa Rzeczypospolitej Polskiej i wystąpić w roli niepowołanego opiekuna poszczególnych warstw ludności polskiej wobec ich własnego państwa, pragnie wszecież uzyskać prawo wyłącznego rozporządzania kroleją Wołkowysk — Białystok — Grajewo. Że żądania te nie są podyktowane zamierzeniami pokojowymi, ale płyną z ducha imperializmu, świadczy to, że żądając ograniczenia siły zbrojnej polskiej do 50.000 ludzi, rząd R. S. F. R. R. nie zamierza sam zgłosi ograniczyć swojej armii. Żaden naród nie może się zgodzić na takie ograniczenie swej niepodległości i suwerenności, jakie rząd R. S. F. R. R. chciałby narzucić Polsce.

Jakąż wartość mieć może jego zapewnienie, że uznaje on bez zastrzeżeń niezależność i samodzielność Rzeczypospolitej Polskiej, gdy wszystkie praktyczne postulaty rządu R. S. F. R. R. w sprawie preliminarjów pokojowych są jaszkrawo zaprzeczeniem tej zasady. Taki pokój może podyktować tylko zwycięzca narodowi powalonnemu i zmuszonemu do bezwarunkowej kapitulacji. Zasadniczy błąd takiego postawienia sprawy występuje szczególnie jaszkrawo w chwili obecnej, gdy wojska polskie zwycięsko odparły najazd na Polskę. Obstawanie przy tych zasadach prowadziłoby oczywiście do prowadzenia wojny aż do zupełnego wyczerpania jednej ze stron wojujących, albo, gdyby nawet jeden z narodów uznał się wszecież za zwyciężonego i dał sobie narzucić haniebną pokój, pokój taki byłby tylko zarodkiem nowej wojny w przyszłości. Delegacja polska oświadcza, iż zasady pokoju, przedłożonej jej przez delegację rosyjską, są nie do przyjęcia. Podtrzymywanie ich przez delegację rosyjską mogłoby uczynić dalszą dyskusję zupełnie bezcelową. Naród polski pragnie takiego pokoju z Rosją, któryby trwał i raz na zawsze położył kres tym walkom, które od stu lat przeszkadzały dobremu sąsiedztwu w południowej Polsce i Rosji. Delegacja polska spodziewa się, że argumenty przytoczone przekonają drugą stronę i że przyjmie ona zasadę, iż pokój oprócz się winien na podstawie sprawiedliwego porozumienia, w którym interesy obu narodów znalazłyby równomierne uwzględnienie. Delegacja polska oświadcza do punktu 1: W punkcie tym strona przeciwna uznaje niezależność i samodzielność Rzeczypospolitej Polskiej.

Niezawisłość i suwerenność zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej istnieje de facto i de jure, Polska jako samoistny i pełnoprawny podmiot prawa międzynarodowego występuje i działa od czasu jej wskrzeszenia, bez żadnych z czyjejkolwiek strony zastrzeżeń. Możemy zatem oświadczenie strony przeciwniej pojąć jedynie jako samo przez się zrozumiałe przyłączenie się Rosji do stwierdzenia tego faktu. A jako takie nie wymaga ono włączenia do tekstu preliminarjów pokojowych. Delegacja polska uznaje również jako samo przez się rozumiejące się oświadczenie strony przeciwniej, iż narodowi polskiemu służy bezwzględne prawo do swobodnego urządzenia formy i istoty swego życia publicznego i władzy państwowej. Do punktu 2 delegacja proponuje następujący tekst tego punktu: „Strony oświadczają, iż nie będą wzajemnie domagać się w żadnej formie zwrotu kosztów wojennych polsko-rosyjskich”. Do punktu 3. Delegacja polska podkreśla, że żywioł polski sięga daleko poza granice, proponowane przez delegację ze strony przeciwniej, i przy ustalaniu granic wschodnich Polski siła tego żywiołu powinna być w pełni uwzględniona, równo-

cznie uważamy za swój obowiązek stwierdzić, że Rzeczypospolita Polska przyznaje ludom, zamieszkującym terytorja między nią a Rosją, prawo demokratycznego samostanowienia o swym losie. Do punktu 4: Zamiar nałożenia na Polskę jednostronnego zobowiązania redukcji sił zbrojnych odrzucamy kategorycznie, jako uwłaczający godności narodu polskiego, z prawdziwym zdumieniem. Widocznie, iż rząd R. S. F. R. R. świadomie lub nieświadomie idzie w ślady polityki Piotra Wielkiego i Katarzyny, polityki, która stawiała podobne żądania i, tak samo je uzasadniając, doprowadziła do zbrodni rozbioru. Jest to bardziej zdumiewające, że strona przeciwna, która, jak całemu światu wiadomo i jak się tem sowiecka prasa chlubi, doprowadziła militeryzm do najwyższego stopnia rozwoju, nie ukazuje żadnej chęci ograniczenia swoich zbrojeń, a w punkcie 1-ym zastrzega dla siebie prawo utrzymywania tylko na granicy polskiej armii 100.000 do 200.000 ludzi. Budzi to poważne wątpliwości o szczerości i intencjach pokojowych R. S. F. R. R. względem Polski. Możliwym byłoby mówić o rozbrojeniu dopiero wtedy, gdy zasada ta zaczęła być realizowaną w całej Europie, co jest najgorętszym pragnieniem Polski, jako państwa prawdziwie demokratycznego. Propozycja częściowego zastąpienia sił zbrojnych przez milicję robotniczą dąży do oczywistego pogwałcenia zasady suwerenności i z niej płynącej nieingerencji w sprawy wewnętrzne i jako taka nie może być wogóle dyskutowana. Do punktu 5: Zgodnie z wymogami poprzednimi rząd polski nie może w żadnym razie traktować o jednostronne zobowiązanie do demobilizacji. Uważamy za jedynie wskazane, aby demobilizacja stron obu, likwidująca obecną wojnę, nastąpiła po zawarciu pokoju. Do punktu 6 i 7: Propozycje, zawarte w tych punktach, uważamy za bezprzedmiotowe wobec stanowiska naszego w sprawie rozbrojenia i demobilizacji; nie możemy jednak nie stwierdzić, że zrealizowanie tezy rosyjskiej, to jest wydanie broni w ręce strony przeciwniej, byłoby spotęgowaniem militeryzacyjnej organizacji Rosji, a tem samem groźbą dla pokoju. Do punktu 8: Propozycja zrzeczenia się pomocy państw obcych dla organizowania siły zbrojnej jest niedopuszczalna ze względu na stanowisko zasadnicze, zajęte odnośnie do punktu 4. Co się tyczy niewpuszczania na terytorjum Rzeczypospolitej Polskiej organizacji, wrogich w stosunku do R. S. F. R. R., uważamy, że zasada ta nie może być formułowana w traktacie pokojowym. W każdym razie może być mowa o zobowiązaniu obustronnem wzajemnem, co znaczy, że Rosja nie będzie tolerowała u siebie organizacji, wrogich Rzeczypospolitej Polskiej, w rodzaju tymczasowego rew. kom. pol. i t. p., działających jako ekspozytury władz sowieckich. W preliminarjach pokojowych może być ustalone tylko wyłączenie zobowiązanie co do wprowadzenia podobnej obustronnej klauzuli do ostatecznego traktatu pokojowego. Do punktu 9: Linja rozbieżna, która stwarza stan faktyczny przejściowy i krótkotrwały, nie może być z natury rzeczy określona bez stosownego uwzględnienia faktycznego położenia wojskowego i strategicznego obu stron w chwili, bezpośrednio poprzedzającej zawarcie rozejmu. Również w tym dopiero okresie ustalić będzie można szczegóły, odnoszące się do administracji ewentualnego pasa neutralnego. Rząd polski gotów jest mieszkaniem pasa neutralnego zapewnić zaopatrywanie w artykuły pierwszej potrzeby, oraz zaspokojenie miejscowego ruchu kolejowego w pasie neutralnym własnym taborem i obsługą.

Do punktu 10: Punkt ten jest całkowicie bezprzedmiotowy wobec odrzucenia punktu 4. Do punktu 11: Teza art. 11, jako pomijająca równocześnie tytuły polskie, jest jednostronna, a przeto zawiera w sobie cechy ukrytej kontrybucji. Sprawy wzajemnego zwrotu majątku państwowego i odszkodowania, jak również nieporuszone przez propozycję rosyjską kwestje rozrachunku i likwidacji winny być rozpatrzone i zdecydowane osobno. Do punktu 12: W punkcie tym usiłuje rząd sowiecki rozłożyć opiekę nad rodzinami obywateli polskich, którzy w tej wojnie walczyli przeciwko wojskom sowieckim w obronie swej ojczyzny.

Sądymy, że najprostsze wskazanie lojalnego współzycia narodów winno być powstrzymanie rząd sowiecki od tego, czego ocena będzie w społeczeństwie polskiem tem ostrzejsza, że Sejm polski dawno już uchwalił odnośne postanowienia w ustawie o reformie rolnej. Do punktu 13: Podniesiona przez propozycję rosyjską sprawa tranzytu jest drobnym fragmentem w kompleksie norm regulujących współzycie gospodarcze obu stron. Zgadzać się w zasadzie na tranzyt handlowy, definitywne rozstrzygnięcie w tej sprawie łącznie z całym kompleksem spraw gospodarczych, delegacja polska proponuje odroczyć do definitywnego traktatu pokojowego, albo osobnej konwencji handlowej. Żądanie oddania odcinka kolei żelaznej Wołkowysk — Białystok

— Grajewo w zupełne władanie i rozporządzenie Rosji sprzeczne jest z zasadą suwerenności, a przeto całkowicie nie do przyjęcia. Do punktu 14: Delegacja polska uważa za możliwe sformułowanie zasady amnestji na podstawie wzajemności dla obywateli polskich w Rosji i rosyjskich w Polsce.

Po zawarciu pokoju Polska rozważy w duchu życzliwym sprawę udzielenia amnestji własnym obywatelom i żąda przyjęcia tej samej zasady przez stronę przeciwną. Do punktu 15: Zobowiązanie rządu polskiego do ogłoszenia preliminarjów pokojowych jest dla delegacji polskiej niezrozumiałe, gdyż trudno sobie wyobrazić, jak i w jaki sposób nieopublikowana umowa mogłaby wejść w życie. Żądanie zobowiązania się do ogłoszenia materiałów i dokumentów, odnoszących się do wojny, narusza zasady suwerenności państwowej. Sprawa ta z natury rzeczy musi być pozostawiona rządowi obu stron pod ich własną odpowiedzialnością.

Wydział Prasowy Ministerjum Spraw Zagranicznych komunikuje:

Ministerjum Spraw Zagranicznych otrzymało w godzinach porannych dn. 28 b. m. telegram od delegacji pokojowej z Mińska treści następującej:

„W odezwie do ludności Dowództwo frontu zachodniego wojsk sowieckich nazywa delegację polską szpiegami i wywiadowcami. Na nasze żądanie obiecano nam udzielić satysfakcji przez opublikowanie odwołania plakatami. Wśród podejrzanych okoliczności maszt radiostacji został złamany. Warunki życia skandaliczne. Jesteśmy zupełnie odcięci. Absolutnie konieczne przeniesienie do Rygi. Proszę natychmiast działać przez Moskwę. Podpisano: Dąbski.”

Depesza powyższa w krótkich, urywanych zdaniach przedstawia beznadziejnie i wprost tragiczne położenie naszej delegacji pokojowej. Władze sowieckie, zapewniające świat cały o swej lojalności i dążeniach pokojowych, nazywają w swych odezwach delegację naszą — która w tak ciężkich warunkach usiłowała pracować nad przywróceniem pokoju w Europie, „szpiegami i wywiadowcami”. Władze bolszewickie, uniemożliwiające nam wszelką wymianę myśli z przedstawicielami naszymi w Mińsku, przetrzymując depesze, opóźniając przyjęcie naszych kurjerów, ograniczając do minimum czas pracy naszej radiostacji w Mińsku, w tej chwili już zupełnie otwarcie przerwały nam komunikację przez zniszczenie aparatów iskrowych, odcięły przedstawicieli naszych od jakiegokolwiek kontaktu ze światem.

Ministerjum Spraw Zagranicznych, dając wyraz słusznemu oburzeniu opinii publicznej, wobec niebываłego wprost pogwałcenia prawa narodów, wobec niedotrzymania najuroczyściej dawanych przyrzeczeń, wystosowało do Czicherina telegram następujący:

„Wobec położenia nie do zniesienia, w jakim znajduje się nasza delegacja w Mińsku, i wobec niesłychanej wprost odezwy Dowództwa frontu zachodniego, łączącej naszą delegację pokojową, uważam za konieczne natychmiastową zmianę miejsca pertraktacji i proponuję Rygę, jeśli tylko Rząd Lotewski na to się zgodzi.”

Podpisano: Sapięha.

Kronika polityczna.

Rada Obrony Państwa obradowała w piątek w Belwederze pod przewodnictwem Naczelnika Państwa nad sytuacją militarną i polityczną i postanowiła zlecić delegacji pokojowej w Mińsku zażądać, wobec trudności porozumiewania się, przeniesienia miejsca rokowań z Mińska do Rygi. (PAT.)

Prezydium Rady Ministrów komunikuje: Wiceprezydent Daszyński zażądał dzisiaj na Konwencie Senjorów od p. posła Głabińskiego jakichkolwiek dowodów na jego twierdzenie w liście do p. Marszałka Sejmu Ustawodawczego z dnia 25 sierpnia b. r., jakoby „w Radzie Ministrów pojawił się wniosek o zawarciu sojuszu z Niemcami, sprzeczny z zasadniczymi podstawami polityki sejmowej”.

Wiceprezydent Daszyński oświadczył kategorycznie, że to twierdzenie p. posła Głabińskiego nie odpowiada prawdzie.

Pan poseł Głabiński oświadczył na to, że ma tę informację od członka Rady Ministrów, którego nazwiska nie może wymienić z tego powodu, że narady Ministrów mają z konieczności charakter poufny.

Wobec tego Łęczy rzecz samą Radą Ministrów ustalenie, czy prawdą jest, co p. poseł Głabiński powiedział, tłumacząc się z treści swego listu do p. Marszałka Sejmu Ustawodawczego. (PAT.)

Z inicjatywy i pod przewodnictwem Prezydenta Ministrów p. Witosa odbyła się w piątek 27-go b. m. w Prezydium Rady Ministrów konferencja w sprawie pomocy dla rolnictwa.

W konferencji wzięli udział: Ministrowie Rolnictwa, Kolei, Skarbu, Spraw Wewnętrznych i Spraw Wojskowych, oraz zastępcy Naczelnego Dowództwa. Chodziło w pierwszej linii o pomoc dla rolników na tych ziemiach polskich, przez które przewalił się najazd bolszewicki, gdzie bolszewicy zabrali ludności konie i wozy, a poniszczyli narzędzia rolnicze, następnie o dostarczenie żyta na siew tym okolicom, które żyta wogóle nie mają, w pierwszym rzędzie podgórnym i zniszczonym wojną powiatom w Małopolsce.

Co do pomocy ludności rolniczej na terenach bolszewickiego najazdu, ustalono konieczność dostarczenia tej ludności koni i wozów z wojska. W tym celu uchwalono wysłać bezwzględnie około 24 komisje perlustracyjne, uposażone w najdalej idące pełnomocnictwa, złożone z przedstawicieli wojskowości oraz Ministerjum Rolnictwa lub Spraw Wewnętrznych, których zadaniem będzie zbadanie nieprawnie dokonanych rekwizycji koni i wozów i zwrot ich rolnikom, względnie dostarczenie im koni i wozów z zapasów wojskowych.

Co do zboża na siew Minister Rolnictwa podał do wiadomości, że Poznańskie dostarczy innym dzielnicom około 1500 wagonów żyta na siew. Żyto do siewu udzielane będzie na kredyt tylko wyjątkowo ludności na terenach na prawym brzegu Wisły, przez które przeszedł zalew bolszewicki, oraz w powiatach górskich i dotkniętych wojną w Małopolsce.

Wreszcie uchwalono z funduszu 1-go miljarda przeznaczanego przez Sejm na zagospodarowanie odłogów użyć około 200 milionów marek na pomoc dla rolników na terenach zniszczonych przez bolszewików. Ponadto Minister Rolnictwa ma się zająć dostarczeniem ludności na tych terenach maszyn i narzędzi rolniczych.

Cała akcja będzie prowadzona jaknajszybciej i najenergiczniej. (P. A. T.)

„Kurjer Płocki” donosi: W sobotę o g. 10 przybył do Płocka prezydent ministrów Wincenty Witos, na czele komisji dla zbadania okrucieństw bolszewickich, popełnionych w Płocku i na Mazowszu płockiem. Pana Prezydenta witała owacyjnie ludność wraz z władzami miejscowymi na czele. (PAT.)

ODEZWA Rady Obrony Państwa.

ZOŁNIERZE!

Przed paru tygodniami Naczelnny Wódz imieniem Rady Obrony Państwa wezwał Was do wyleżonej walki z bezczelnym najazdem bolszewickim, który niszczącą falą zalewał naszą ziemię, zdającą do zajęcia stolicy Państwa i zniszczenia naszej niepodległości.

Postulsi temu wezwaniu, pełni poczucia obowiązku i ogromu niebezpieczeństwa, nie bacząc na trud i braki, zerwaliście się do walki, runęliście, jak burza, i zwyciężyliście.

Liczne zastępy najezdników zostały albo zniszczone, albo też dostały się do naszej niewoli, albo też rozbite blakają się jeszcze w naszym kraju lub poza nim. Potęgą wroga została w znacznej mierze zniweczona.

Dzisiaj, kiedy po tym czasie brzemienym w wypadki pierwszej doniosłości, które zaważą na historii Polski, a pewnie i świata, zwracamy się do Was ze słowami najwyższego uznania i serdecznej podziękli.

ZOŁNIERZE!

Waszym męstwem, Waszą krewią i smoletem uratowaliście niepodległość i byt Państwa, uratowaliście Honor Narodu, uratowaliście swoje rodziny i mienie, uratowaliście w chwili, gdy obcy i swoi często już zwątpili.

Wysście płomieniem bohaterskiego zapału, wysście piorunem czynu wyrzili na sztandarze Polski ogniste: Jeszcze nie zginęła!

Historja Polski, historia Europy zapisze czyn Wasz złotymi głóskami, a Ojczyzna w dalekie pokolenia wdzięczną Wam będzie.

Przyjmijcie podziękę i do końca wytrwajcie!

Warszawa, dnia 27 sierpnia 1920 r.

Rada Obrony Państwa:
Przewodniczący Naczelnik Państwa Józef Piłsudski.

Prezyceni Ministrów Wincenty Witos, Wiceprezydent Ministrów Ignacy Daszyński, Minister Spraw Wewnętrznych Leopold Skulski, Minister Spraw Zagranicznych Gustaw Łęczyński, Minister Spraw Wojskowych Gen. por. Kazimierz Sosnkowski, Gen. por. Tadeusz Rozwadowski, Gen. broni Józef Haller, Marszałek Sejmu Ustawodawczego Wojciech Trampczyński, Posłowie na Sejm Ust.: Antoni Anusz, Adam Chądzyński, Artemjusz L. Czerniewski, Dr. Edward Dubanowicz, Jan Kanty Federowicz, Aleksander hr. Skarbek, Jan Stański, Wacław Tomaszewski, Jan Woźnicki, Bronisław Ziemięcki.

Telegramy.

Komunikat Polskiego Sztabu Generalnego

Warszawa, 28 sierpnia.

(P. A. T.). Komunikat Sztabu Generalnego W. P. z dnia 28 sierpnia 1920 r.:

Wzdłuż całego frontu od Grajewa do Włocławka słaby kontakt z nieprzyjacielem.

Na północ od Belza zacięte walki z armją korną Budiennego, której czołowe oddziały dotarły do Tyszowic.

W rejonie Bóbrki i Swirza oddziały nasze odparły parokrotne ataki nieprzyjaciela i, przeszedłszy następnie do energicznej kontratacji, rozbiły pod Sarnikami parę szwadronów nieprzyjacielskich.

Armje gen. Pawlenki w nocy z 26-go na 27-my b. m. sforsowała przejscia przez Dniestr i posuwa się w kierunku północnym.

Naczelne Dowództwo W. P.
Sztab Generalny.

Polska--Rosja--Ententa.

Praga, 27 sierpnia.

(P. A. T.). Wenkof. cytuje doniesienie prasy moskiewskiej, według którego na ostatnim posiedzeniu rządu sowieckiego większością głosów przyjęto wniosek o wypowiedzeniu wojny Francji. Wniosek jest motywowany pomocą Francji dla Polski i Wrangla.

Paryż, 27 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). „Temps” przypomina nieporozumienie dotyczące noty amerykańskiej, wysłanej do Włoch. Treść telegramu, wysłanego z Waszyngtonu, nasuwała przypuszczenie, że Stany Zjednoczone traktują z bolszewikami, a opuszczają Polskę, pod czas, gdy przeciwnie, nota była formalnym potwierdzeniem bolszewizmu. Komunikat wyjaśnia, że to nieporozumienie jest wynikiem pomyłki topograficznej. Twierdzenia, pochodzące z poczty waszyngtońskiej, przypisywano sekretarzowi Stanu. Rząd francuski nie wątpił nigdy, że stanowisko Stanów Zjednoczonych w sprawie Polski jest zgodne z zasadami, wyrażonymi jasno w notcie amerykańskiej do rządu włoskiego, zasadami, przyjętymi w zupełności przez Milleranda.

Londyn, 27 sierpnia.

(P. A. T.). (Reuter). Wobec tego, że rząd sowiecki zawiadomił Anglię, iż zgadza się na oświadczenie warunków, co do utworzenia milicji w Polsce, komitet robotniczy wezwał rząd angielski, by podał warunki, pod jakimi gotów jest zawrzeć z Rosją pokój. Podobne wezwanie wystosował komitet i do rządu sowieckiego.

Wiedeń, 28 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Odpowiedź Czicherina na notę Balloura w sprawie odmiennej warunku co do milicji robotniczej, uważana jest jako akt propagandy bolszewickiej. Według prasy angielskiej, Czicherin przypuszcza, że rząd angielski i włoski będą obecnie doradzały Polsce, aby przyjęła wszystkie inne warunki bolszewickie.

Londyn, 28 sierpnia.

(P. A. T.). (Havas). Rząd angielski bada obecnie intrzygi, których celem jest użycie Anglii i Włoch do zniszczenia niezawisłości Polski. Lloyd George wie jednakże, iż Polska byłaby zgubiona, gdyby miała szczupłą ilość wojska. Francja oczekuje, że Lloyd George, reagując na usłowania sowieckich przerażenia i skompromitowania, stwierdzi, że wola rządu jest doradzić Polsce przyjęcie takiego pokoju, któryby jej zapewnił zjednoczenie pod względem narodowym i niepodległość.

Wiedeń, 27 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Biuro korespondencyjne donosi z Moskwy, że Czicherin wysłał do Brześcia depeszę z oznajmieniem, że wyjazd polskiego delegata do Brześcia będzie ułatwiony.

Bolszewicy na terytorjum litewskim.

Horsca, 28 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Wiele bolszewików uciekając przed Polakami, obroni się na terytorjum litewskim, składając broń. Litwini z powodu trudności aprobowacyjnych starają się zapobiedz dalszemu przechodzeniu wojsk bolszewickich przez granicę.

Mobilizacja w Rosji.

Wiedeń, 27 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Biuro koresp. podaje następującą depeszę iskrową z Moskwy. W pierwszym dniu mobilizacji w Petersburgu zgłosiło się w rezultacie 80 proc. zapotrzebowanej liczby ochotników. Komunistyczni urzędnicy sowieccy idą bez wyjątku na front. Prasa podaje, że na nadzwyczajnym posiedzeniu rządu sowieckiego uchwalono ogólną mobilizację.

Na Górnym Śląsku.

Bytom, 27 sierpnia.

(P. A. T.). Pisma niemieckie przynoszą rzekomo za prasą francuską, nową wiadomość o terminie plebiscytu na Górnym Śląsku. Jedne podają, że głosowanie odbędzie się z końcem października, inne — że 1 października.

Władze koalicyjne jednak nie konkretnego tej sprawie nie ogłosiły.

W Gdańsku.

Nauen, 27 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Niemiecki rząd wysłał dwa bataliony żołnierzy do Pillau i do Gdańska, żeby przypilnowali lądowania wojsk rosyjskich, które przeszły granicę niemiecką. Zostały one rozbrojone i będą wysłane do centrum Niemiec.

Nauen, 27 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Według doniesień z Gdańska, weszła do portu gdańskiego eskadra angielska, złożona z 4 małych pancerników, oraz kilku statków pomocniczych. Jeden z pancerników nosi admirałską flagę angielską. W porcie stoją dwa inne statki angielskie, oraz dwa francuskie pancerniki.

Napady Niemców.

Nauen, 27 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Źródła niemieckie podają, że we Wrocławiu tysięczny tłum zdobył sztabem konsyliaty polski i francuski, oraz hotel, gdzie mieszkali oficerowie międzywojennej komisji. Ze wszystkich tych gmachów akta wazrucono na ulicę.

Wiedeń.

Horsca, 27 sierpnia.

(P. A. T.). (Radio). Główna kwatera gen. Wrangla donosi o dalszym sukcesie w południowej Rosji. Wojska gen. Wrangla zajęły w dalszym pochodzie Noworosyjsk i Ekaterynodar, dwa bardzo ważne punkty dla komunikacji bolszewickiej z wojskami, operującymi nad morzem Kaspijskim. Kozacy perscy po zdobyciu Reszlu puścili się pod Enzeli. Do miasta tego jednakże jeszcze nie wkroczyli, ponieważ bolszewicy ostrzelali ich z dział wojskowych.

Prawo głosowania dla kobiet.

Waszyngton, 27 sierpnia.

(P. A. T.). (Reuter). Opublikowano tu nową konstytucję, przyznającą kobietom prawo głosowania.

Dr. Ludwika Ukrainczyk

choroby kobiece i akuszerja. Chłpna 22, do 9 r. i od 4-6 pp. Tel. 267-85. 6511

Dr. Leszczyński

Warszawowska 142, telef. 127-25. b. ordynator klin. szp. s.w. Łazarza. Chor. wener., akury i moczopłciowe. Przyjmuje do 12 rano i od 5 do 8 wiecz. 6293

Dr. med. Maksymilian Bernstein

choroby skórne, weneryczne i kosmetyka. Nowolna 63, m. 1 (parter). Przyjmuje codziennie od 4-6 po poł., w niedzielę i święta od 10-12 r. 6296

Z życia partji.

Dzisiaj o godz. 11-ej rano dalszy ciąg posiedzenia C. K. W. i Z. P. P. S. w lokalu Sejmu.

Ważność inteligencji. Dzisiaj, t. j. w niedzielę, o godz. 11 rano, w lokalu O. K. R. (Jerozolimskie 56) odbędzie się zebranie członków Koła Inteligencji P. P. S. i sympatyków. Stawieniem wszystkich obowiązkowe.

Wydział Finansowy C. K. W. prosi członków o stawienie się na posiedzenie Wydziału w niedzielę, dn. 29 b. m. o godz. 5-ej po poł. Zebranie odbędzie się u tow. Praussowej, ul. Kłonowa Nr. 20, m. 12.

Z ręką robotniczego.

Ważność delegacji fabryk wojskowych! Dzisiaj o godzinie 10-ej rano odbędzie się posiedzenie delegatów fabryk wojskowych w lokalu przy Al. Jerozolimskiej 56. Sprawy b. ważne.

Z. P. M. S. wzywa wszystkich członków i sympatyków oddz. warsz. aby przybyli w dniu dzisiejszym (29 sierpnia) do O. K. R. przy ul. Al. Jerozolimskiej 56, o godz. 5 punktualnie na ogólne zebranie w celu omówienia wespół z kolegami żołnierszami sytuacji obecnej.

Zarząd Związku Zawodowego Pracowników Młynarskich zaprasza wszystkich swych członków w niedzielę, dnia 29 sierpnia r. b., na godz. 11 rano do lokalu Związku, Leszno 53, na zebranie. Na porządku dziennym sprawy pierwszorzędnej wagi. Prosimy o najwcześniejsze i punktualne przybycie.

Niesłychany skandal!

Pomiędzy właścicielem folw. Pazochny (pow. Wysoko-Mazowiecki) p. Pomarnackim a ordynarjuszami Dąbrowskim Onufrym i delegatem Wareckim Władysławem od dłuższego czasu były nieporozumienia, wynikające z niedotrzymania przez dziedzica umowy.

—Kiedy zeszłego roku syna D. wzięto do wojska, wówczas p. Pomarnacki zażądał, aby D. wraz z

Związek Robotniczy. Stowarz. Spółdzielczych

ul. Wojska 4 - tel. 77-50, 77-55 i 52-57. Adres telegr.: „Warszawa-Spółdziałca”.

Robotnicze Stowarzyszenie Spożywców

m. Warszawy i okalio

zawiadamia swych członków, że we wszystkich sklepach Stow. sprzedawane są bez ograniczeń

kartofie po 80 fen. funt

(2 mk. kilo).

Wareckim opróżnili mieszkania, które zajmowali (Warecki jest zięciem D.). Ponieważ jednak szlachetny obywatel nie miał na to najmniejszego prawa, przeto ludzie ci do ostatnich czasów, szkolnyk szakacowani na każdym kroku, pracowali w Pazochnach.

Przed pięcioma tygodniami do D. zgłosiło się 8-ich żołnierzy uzbrojonych z rozbitego oddziału, prosząc o posiłek. Tymczasem D., ponieważ nie posiadał w domu ani kawałka chleba, zaproponował im, aby udali się do dziedzica, to ten ich ugosił.

I rzeczywiście, żołnierze ci otrzymali we dworze posiłek, a następnie udali się w dalszą drogę.

Pan dziedzic wówczas siadł na konia i pogalopował do Wys.-Mazowiecka, skąd przywiózł policjantów. Ci ostatni aresztowali D. (64 lata) i W. Przy pracy i wywieźli ich do miasta, nie dając nawet wstąpić do domu. Tu jeden z ichych zakrył sobie twarz chustką i zaczął smagać batem nieszczęśliwców, przyczem współpracownicy broni dzielnie mu w tem barbarzyństwie pomagali.

Później aresztowani dowiedzieli się, że są oskarżeni o przechowywanie dezertersów i nasyłanie ich, aby wynaszałi we dworze posiłek.

Jednocześnie żądali, aby oddali broń, jakiej naturalnie nie posiadali.

Na drugi dzień po tym wielkim pabryjotycznym (czytaj obydym) czynie, pan dziedzic naładował furmanki i wyjechał z folwarku — bolszewicy bowiem się zbliżali. Aresztowanych zaś przewieziono do Łowicza, a ostatnio do Warszawy.

Znajdują się oni obecnie w areszcie defensywy przy ul. Marszałkowskiej 152, gdzie są morzeni głodem.

—Za to zatem starszyszek Dąbrowski i delegat Warecki siedzą od pięciu tygodni w areszcie? Czy abyżby zadość uczynić średniowiecznej bucie p. Pomarnackiego, którego wola i jażdżkie oskarżenia są wystarczające dla władz polskich?

Felek Klonica.

Komitet Robotniczy

Obrońcy Niepodległości.

Posiedzenie Wydziału Propagandy (Marszałkowska 116) odbędzie się w poniedziałek 30 sierpnia o godz. 5 pp.

Posiedzenie kolejne R. K. O. N. odbędzie się we wtorek, 31 sierpnia o godz. 6 wiecz.

Następujący towarzysze zechcą jaknajprędzej odebrać przepustki nocne, znajdujące się w Sekretarjacie Generalnym R. K. O. N. (Al. Jerozolimskie 56): Karol Gnatowski, Wiktor Segal, Jan Jakubowski, Jan Górnicki, Jadwiga Markowska, Franciszek Wysocki, Aniela Rupik, Józef Urbański, Henryk Dewa, Stefan Szydłowski, Wacław Wojciechowski, Teofil Szymański.

Z powodu braku miejsca w dzisiejszym numerze pokwitowania R. K. O. N. damy w numerze poniedziałkowym.

Kronika.

Ziemiaści. Od nadchodzącego poniedziałku, t. j. od dnia 30-go, b. m., wszystkie składy i bazy Wydziału Zapatrywania sprzedawać będą ziemiaści — bez kartek w ilości nieograniczonej, po cenie 80 fenigów za funt. Naturalnie ziemiaści kupowane być mogą bez ograniczenia tylko na własny użytek domowy, kupno ich, celem odprzedaży jest wzbronione postanowieniem Gubernatora Wojennego.

(a) Reklamowanie urzędników. Instytucje rządowe otrzymają zawiadomienie, że wobec ogłoszenia powołania b. wojskowych roczników 1900—1, 2, 3 i 4 zarządza się, aby stawiającym się do przeglądu urzędnikom, którzy są niezbedni w służbie cywilnej i nie mogą być zastąpieni przez innych urzędników — były wydawane z urzędu zaświadczenia, że zostają reklamowani celem udzielenia im odroczeń stawienictwa do 1 listopada r. b. Zaświadczenia takie należy przedstawić komisjom przeglądowym niezwłocznie.

Członkowie Stowarzyszenia Mechaników na froncie.

Samochód nasz wyjechał we wtorek z bielizną, szkiełkami, czekoladą, jodyną, papierosami, zapalniczką i mydłem. Postanowiliśmy dotrzeć do linii bojowej. Jechaliśmy przez Jablonną, Serock, Pułtusk i Różany do Ostrołki. W Pułtusku powiedziano nam, że dywizja syberyjska jest bez bielizny i chleba.

Rozdaliśmy przywiezione zapasy żołnierzom syberyjskiego pułku, zebraliśmy po drodze maszynowe i ręczne karabiny do reparaacji i masę naboi i wysłaliśmy do Warszawy z następującą nauką:

1) Wysiłek cywilnej ludności powinien iść w kierunku posuwającej się armii. Bardzo niewiele żołnierzy na froncie ma zmianę bielizny. Są odzież, które nie miały chleba po kilkanaście dni.

2) Samochody, prócz bielizny i innych rzeczy, powinny mieć kibel, a panowie i panie jadący z efektywności, powinni grać wodę i dać możliwość żołnierzom umyć nogi. Rannych należy umyć i dać słowo pociechy.

3) Należy doręczać dary żołnierzom, nie zarządzać wojskowym. Do podarunków koniecznym jest dodawać pisma, ale nie stare, lecz możliwie najnowsze.

4) Taki przyjazd „cywilów” dobrze wpływa na żołnierzy. Pomaga bardzo na duchu przywieziona z domu poczta. Myśmy otrzymali kilkadziesiąt listów.

Apel. Samochód nasz znowu odjeżdża w przyszłym tygodniu. Kto ma bieliznę, mydło, datki jakiegokolwiek — niech przyniesie do biura — Fretry 2. My je zawieziemy do okopów.

Barczność studentki. Wszystkie koleżanki (ewent. koledy), przebywające w Warszawie, chcąc wziąć udział w akademickim dniu propagandy i w sprzedaży Pożyczki Odrodzenia w mieście Warszawie i podmiejskich okolicach, winny się zgłaszać od poniedziałku do siedziby Głównego Akademickiego Komitetu Propagandy Pożyczki Odrodzenia, Uniwersytet — lokal seminarjum ekonomiczno-skarbowego, nad Główną Komendą Straży Obywatelskiej — 2-gie piętro, celem podania swego nazwiska i otrzymania wskazówek co do terminu dnia akademickiego w godzinach od 4 do 8 wiecz. Zwracać uwagę na adres.

(m) Wypadek samochodowy. Przy zbiegu ulic Dzikiej i Okopowej samochód wojskowy Nr. 1655, prowadzony przez szofera Mieczysława Bulikowskiego, najechał na Jana Kopaszewskiego, Górcewskiego Nr. 47, robotnika kolejowego, którego w stanie ciężkim przewieziono pogotowiem do szpitala Dz. Jezus.

(m) Porażenie i poparzenie. Podczas wyrzucania węgla z parowozu, stojącego na kanale st. Główna Towarowa, został zraniony łopata w głowę i poparzony zarzewiem Jan Czarnota, robotnik, który po oparzeniu go w ambulatorium kolejowym udał się do domu.

(m) Samobójstwo. Przy ul. Przemysłowej Nr. 23, Helena Braun, lat 18, usiłowała otruć się lu-

giem. Desperatem udzielił pomocy lekarz pogotowia. Przyczyna samobójstwa niewiadoma. Zamieszkały przy fabryce „Parowóz”, Redutowa 83, w mieszkaniu własnym, podczas nieobecności żony, wyszaleł z karabinu, skierowanym w głowę, pozbawił się życia 59-letni Bogumił Sztęga, dozorca nocny tejże fabryki. Zwłoki zabezpieczono na miejscu.

Teatr i Muzyka.

Opera. (Otwarcie sezonu). Jutro kasa zamknięta rozpoczyna sprzedaż biletów na trzy pierwsze przedstawienia nowego sezonu operowego. Dnia 1 września w środę dana będzie „Halca”.

Teatr Rozmaitości. Dzisiaj i jutro „Lilla Weneda” Słowackiego.

Teatr Polski. Dzisiaj o godz. 7 i pół komedjo-opera „Krukowiaci i Górale”.

Teatr Mały. Dzisiaj i dni następnych komedja Targieliona „Klandyusz”.

Teatr Nowości. Dzisiaj i jutro „Skowronek” z p. Cwiklińską. Początek o godz. 7 i pół.

Teatr Praski. Dzisiaj dwa przedstawienia: o godz. 3-ej komedja Fredry „Damy i huzary”, wieczorem o godz. 7-ej komedja M. Bałuckiego „Grube ryby”.

Teatr Powszechny gra dzisiaj farsę Hennequin'a Webera p. t. „Chrześcijań Wojenny”.

„MIRAZ” Nowy Świat 63. Początek o g. 6.30, 8 i 9.30 w.

POSĄG i KOBIECI fałsa francuska Engla.

W koszarach Mirazowych revue aktualna Marcholla w wykonaniu całego zespołu.

Teatr Art.-lit. „Qui Pro Quo” w podziemnej Galerii Luxemburga.

DZIS OTWARCIE SEZONU z udziałem całego zespołu. „W GODZINIE CUDU” revue w 2 aktach z prologiem i epilogiem. 2 przedstaw. I o g. 8, II o g. 8 w. KASA CZYNNĄ OD 12 pp.

Kasa chorych miasta Warszawy

podaje do wiadomości, że biura rejestracji pracowników znajdują się w następujących punktach:

- 1) Solec 93, 2) Sosnowa 4, 3) Mławska 6-8, 4) Żytnia 40, 5) Leszno 140, 6) Petersburska 10 (Praga), 7) Pelcowizna, Al. Wysockiego, dom Wysockiego, 8) Kaskada, dom Hausera, 9) Grochów, ul. Grochowska 143, dom Myślińskiego, 10) Bielńska 7, 11) Jasna 11.

Biura zgłoszeń bezpłatnie wydają formularze i udzielają wszelkich informacji. Pracodawcy, niezgłaszający swoich pracowników będą podlegali karze w myśl art. 95 Ustawy z dnia 19 maja 1920 r.

Warszawa, dnia 26 sierpnia 1920 r.

KOMISARZ KASY CHORYCH MIASTA WARSZAWY SELL.

Swierzbe i swędzenie skóry

usuwa w ciągu 5 dni „Krem Mukuna” 1) nie plami bielizny — posiadając kolor musia. 2) nie oblepia się po ciele — nie zawierając części stałych. 3) wchłania się całkowicie w skórę, jak gliceryna. 4) posiada miły zapach.

Apteka J. WEROCZEGO ul. Furmańska 19. Żądać wszędzie. 6350

Najtańsze „Zródło Polskie”

Marszałkowska 95, telefon 231-66 i 244-36. 6505

Czynne od 9 rano do 5 pp. (bez przerwy).

POLECA:

Kawa i mieszanki. Herbatę. Kakao. Cykorję. Korzenie. Ocet. Essencję octową. Powidła. Marmeladę. Miód. Owoce suszone. Sardynki. Słodziki. Oleje jadalne. Olej mineralny. Czekoladę. Cukry. Irysy i inne kolonjalne. Mydło do prania Nr 1 — 32. — i wszystkie dodatki do prania. Pastę do obuwia. Szuwaks. Świece. Zapalki. Smarowidło do wozów w beczkach od 3 pudów.

Ceny hurtowe.

Wysyłka koleją. Assekuracja transportów.

Tanio! „Spółka Swojska”

Zorawia 40, telefon 251-98.

Polecamy chustki, pończochy, skarpetki, sznurwadia, nici, igły, galanterja. Perfumerja i kosmetyka.

Ceny hurtowe. Wysyłka koleją. Assekurac. transpor.

Kupię: Hotel

lub dom zajazdny z oalem urządzeniem w dobrym stanie, na prowincji blisko kolei. Oferty proszę składać Warszawa, Foksal 16. Gajderowicz pośredniczy wyłącznie. 6794

Wyszedł z druku Nr. II

„GŁOSU KOBIECI”

Preumerata i sprzedaż pojedynczych egzemplarzy w Administracji „Robotnika” od 9-ej do 5-ej bez przerwy.

Dr. ANTONI TURSKI (z Kijowa)

przeniósł gabinet (choreby u- szów, gardła i nosa) na ulicę Sosnową Nr. 9, m. 4. Ordynuje od 4-6.

Dr. Jan Ałapin

b. star. ordyn. szp. S-go Łatana. Chor. weneryczne i skórne Królewska 31, tel. 49-44. 6401

Dr. Sebastian ANSZEN

b. starszy ordynat. szp. Honor. skóry, piczowe. Królewska 23a od 6 1/2 — 7 1/2. Tel. 145-44. 6788

Dr. J. Switalska

choroby skórne, wenerycz. kosmetyka od 4 — 5. Krucza 31, telef. Nr 102-77. Wyłącznie dla kobiet.

Lekarz-Dentysta

F. Mindel

powrócił. Świętokrzyska 35.

Dr. med. Julia BLAY

Nowogrodzka 35, od 1-3 i 6-7. Tel. 202-11. Chor. wenerycz. skóry, włosów. Lecz. pr. Roentgena. Kosmetyka. (Znamiona i t. p.) 6352

PONCZOCHY

po mk. 12 po mk. 18 po mk. 48 SKARPETKI po mk. 12 po mk. 18 po mk. 26 DZIECIĘCE DUŻE po mk. 10

Hurtownikom rabat. Wielki wybór różnych gatunków i kolorów wyprzedaje. Tłomackie 2-17, tel. 372-49 (rog. Bieląńskiej) od 11 do 6ej. 6659

PAPIER

gazety, tygodniki, książki, makulatura, kopjany kupuje i placę najwięcej. Marszałkowska 11, w podwórzu. telef. 153-19.

OGŁOSZENIA OROBNE.

18000 miesięczny, chłopiec, potrzebni. Włocława 40. 6789

Jest do odebrania w Administracji „Robotnika” znaleziona legitymacja i przepustka nocna posła do S. U. R. P. Jana Kantego Federowicza. 6806

KURSA stenografii i pisania na maszynach Sekulowicza, Żorawia 42. Wykłady dla każdego oddzielnie. Zamiejscowi li- stownie. 6679

Maszyny do pisania, używane, różnych systemów, kupno, sprzedaż, zamiana, reparaacje. Feliks Kon. Złota 27, telefon 264-84. Kupuje również rozsyłki, nawet zepsute. 6287

Praca pisanie na maszynach Twarda 22, m. 26. 6808

OKRYCIA DRAŃSKIE jesienne 25 proc. taniej Marszałkowska 58-6. 6792

Okulary, binokle, przerywane, wy. pazy rapturowe. Najtańszej bo w podwórzu. Jeruzolimskiego 47. 6290

8) Obrączki złote, srebrne, pierścionki, koleżki, zegarki. Ceny bardzo niskie. Przyjmuje reparaacje tanio, dobrze. Zegarmistrz Gutmacher, Smocza 21 m. 23.

5000 Mk. nagrody.

25 Sierpnia zgubionem teczkę czarną z papierami urzędowymi w tramwaju Nr. 18 na Pradze. Odniesić Hoza 40 Dziegielewski.

12 marek pończochy damskie duże 18 mk. Tłomackie 2 m. 17 tel. 302-49.

Warsztaty Zbiornicy Taborowej weszły do światła. Wzywa się wszystkich rzemieślników i robotników, którzy pracowali w dniu 18 sierpnia, aby niezwłocznie stawili się w Zbiornicy Taborowej M. S. Wojsk na Pradze — do pracy. Dowództwo Zbiornicy Taborowej. 6798

* Wyprzedaz kostiumów letnich, piaseczny, sukien, bluzek, tanio. Hoza 54 m. 2. 6701